

Mamy już pamiątki z gminy Łukta



Strona 6

PONADTO W TYM NUMERZE
SPORT | GLKS Warmiak Łukta str. 10

WIEŚCI Z GMINY

GŁOS MIESZKAŃCA

MOJE WSPOMNIENIA

**Z XXXII Sesji Rady
Gminy Łukta
w kadencji 2018-2023**

**Hanna Wojciechowska
- Wspaniała Powiatu
Ostródzkiego**

**Moje wspomnienia -
Krystyna Gąsecka
cz. 1**



Strona 2



Strona 7



Strona 8

WIEŚCI Z GMINY

Z XXXII Sesji Rady Gminy Łukta w kadencji 2018-2023



XXXII Sesja Rady Gminy Łukta, odbyła się 26 marca 2021 r. W sesji uczestniczyło 14 radnych na stan 15.

Podczas posiedzenia przyjęto jednogłośnie sprawozdania z działalności: Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie, Gminnej Publicznej Biblioteki w Łukcie, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łukcie, Gminnego Zespołu Interdyscyplinarnego do Spraw Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie dla Gminy Łukta oraz Realizacji z Zakresu Ustawy o Wpieraniu Rodziny i Systemu Pieczy Zastępczej, Gminnego Programu Wspierania Rodziny w Gminie Łukta na lata 2018-2020 i Gminnego Programu Uzależnień.

Podjęcie uchwał w sprawach dotyczących

Jednogłośnie przyjęto uchwałę w sprawie zmiany uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Florczaki. Zmiana dotyczy załącznika do poprzedniej uchwały, który zawierał błędy. Sama uchwała dotyczy rozbudowy istniejącego cmentarza w miejscowości Florczaki. Po ustaleniu z planistą niezbędne było zakreślenie tzw. „kółmierza”. W związku ze specjalnym przeznaczeniem terenu, istnieje obowiązek szerszego zbadania gruntu.

Trzynastoma głosami „Za” oraz jednym „Wstrzymującym się” przyjęto uchwałę w sprawie zmian w budżecie gminy Łukta na rok 2021. Dla gminy Łukta zostały przyznane środki w kwocie 15 tys. zł na realizację projektu „Wpieraj Seniora” oraz środki za okres pierwszego kwartału 2021 roku na utworzenie punktu informacyjnego w GOPS-ie w zakresie realizowania płatnego transportu na szczepienia osób uprawnionych. Kwota za pierwszy kwartał to 1118 zł 77 gr. Wpłynęło łącznie 29 tys. 550 zł tytułem darowizny na opracowanie zagospodarowania przestrzennego.

Doszło do uszkodzenia gminnego lokalu w Komorowie 18/1. Odszkodowanie w kwocie 2739 zł 58 gr. powiększa plan wydatków na zakup usług remontowych w gospodarce mieszkaniowej. Odszkodowanie dotyczy zalania gminnego lokalu mieszkalnego przez lokatora mieszkającego na górze. Niestety kwota odszkodowania nie pokryje w pełni kosztów remontu.

Zwiększony zostanie budżet na zakup samochodu i atestację alkomatu.

Została zmniejszona dotacja na przedszkole w kwocie symbolicznej 28 zł, ale musi to też mieć swój wymiar w uchwale budżetowej, w związku z tym też o te 28 zł zmniejszony jest poziom planu wydatków na przedszkola. Zwiększenie wydatków majątkowych o 20 tys. zł na zakup działek w Worlinach. Łącznie te wszystkie zmiany to kwota 89 tys. 914 zł 21 gr. I o taką kwotę zarówno zwiększają się dochody budżetu jak i wydatki budżetu i o kwotę 20 tys. zł wydatki majątkowe.

Jednogłośnie przyjęto uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowa-

nia przestrzennego wsi Worliny, gmina Łukta. Chodzi o opracowanie do przeznaczenia terenów, określenia sposobu ich zagospodarowania i zabudowy.

W trakcie sesji na wniosek formalny radnego Tadeusza Dzieniszewskiego, wprowadzony został dodatkowy punkt do porządku obrad dotyczący uchwały w sprawie zagospodarowania przestrzennego wsi Pelnik. Treść uchwały dotyczy zmiany zagospodarowania przestrzennego pewnej nieruchomości, która do tej pory funkcjonowała jako usługi rzemiosło, odbywała się tam produkcja palików. Tą nieruchomością nabyła osoba fizyczna i chciałaby przeznaczyć ją pod zabudowę usługowo-mieszkalno-turystyczną. Nieruchomość znajduje się w centrum Pelnika. Przyległe tereny są już przeznaczone na podobny cel. Projekt uchwały w sprawie przystąpienia do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego wsi Pelnik został przyjęty 14 głosami.

Informacja wójta o pracy między sesjami

- Spotkanie w sprawie zmiany planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Worliny. Mieszkańcy od lat wnioskują, aby te tereny dawały możliwość zagospodarowania ich w taki sposób, żeby postawić w końcu wymarzoną nieruchomość na swoich działkach.
- Spotkanie w sprawie budowy przyłącza wody i kanalizacji w miejscowości Wynki jak również w sprawie budowy instalacji elektrycznej do nieruchomości, na których będą postawione domki letniskowe.
- podpisanie aktu notarialnego na sprzedaż lokalu mieszkalnego przy ulicy Warszawskiej
- Spotkanie w sprawie drogi w Pelniku. Chodzi o drogę gminną. Mieszkańcy pewnej nieruchomości, by dojechać do swojej działki korzystali z nieruchomości sąsiada. Działki tego sąsiada zostały sprzedane. Jesteśmy teraz zobowiązani aby drogą, która prowadzi do drogi wojewódzkiej, udrożnić i umożliwić dojazd do wspomnianej nieruchomości oraz nieruchomości sąsiednich.
- Udział w rozprawie SKO dotyczącej nielegalnej wycinki drzew w miejscowości Lusajny.
- Udział w wideokonferencji z okazji Dnia Sołtysa. Wójt serdecznie podziękował i życzył wszystkiemu dobrego, zdrowia i siły na nadchodzący czas, abyśmy teraz zobowiązani aby drogą, która prowadzi do drogi wojewódzkiej, udrożnić i umożliwić dojazd do wspomnianej nieruchomości oraz nieruchomości sąsiednich.
- Udział w wideokonferencji z ministrem Michałem Ciesłakiem i Wojewodą Warmińsko-Mazurskim Arturem Chojeckim w sprawie projektu Samorząd 3.0 - rozwój bez barier. Była mowa o nowych inwestycjach dla samorządów jak i nowych źródłach finansowania dla samorządów.

na podstawie XXXII Sesji Rady Gminy Łukta, Grzegorz Malinowski



WYDARZENIA

EtnoPolska 2021- „Mazurskie Rzemiosło Ceramiczne”

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie pozyskał środki na działania lokalne w obszarze kultury. Planujemy przeprowadzenie wraz z mieszkańcami gminy Łukta szeregu warsztatów rękodzielniczych, promujących ludowe wzornictwo mazurskie.

Projekt zakłada szereg propozycji związanych z kulturą ludową i tradycją dla seniorów, dorosłych, młodzieży i dzieci z naszej gminy. W ramach warsztatów planujemy organizację międzypokoleniowych warsztatów rękodzielniczych, pozwalających na zapoznanie się z rzemiosłem regionalnym i techniką zdobienia przedmiotów przez Mazurów. Rezultatem prac uczestników będzie wystawa Ceramiki Mazurskiej zorganizowana w GOKu w Łukcie.

Głównym założeniem projektu jest przekazanie i utrwalenie tradycji wśród mieszkańców gminy Łukta, szczególnie tych z młodego pokolenia, tak aby zachować dziedzictwo kulturowe Mazur. Wszyscy znają tradycyjne wzornictwo łowickie, góralskie czy kaszubskie, chcemy wypromować i pokazać jak najszerzszemu gronu wzory ma-

zurskie, które są równie piękne. Ilość miejsc na warsztatach będzie ograniczona ze względu na panujące obostrzenia sanitarne.

Skąd środki? – otóż nasz wniosek znalazł się w gronie najlepszych zwycięzców ogłoszonego programu przez Narodowe Centrum Kultury. Program EtnoPolska 2021.

Celem programu jest tworzenie warunków dla wzmocnienia lokalnej tożsamości kulturowej i uczestnictwa w kulturze na poziomie lokalnym i regionalnym, obejmujące działania na rzecz trwałości tradycji, w tym twórcze ich wykorzystanie.

GOK Łukta



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „EtnoPolska 2021”

Pożar domku letniskowego w Worlinach



Kolejny pożar w gminie Łukta w krótkim czasie, kolejny zniszczony przez ogień samochód. Nad ranem 9 kwietnia 2021 r. Jednostka OSP Łukta o godz. 5.23 została wezwana do pożaru domku letniskowego i samochodu w miejscowości Worliny. Po dojechaniu pierwszego zastępu okazało się, że pali się domek letniskowy i samochód osobowy oddalony od domku na około 400 metrów. Na palący się domek podano 3 linie gaśnicze i stanowisko zasilania samochody w wodę. Do pożaru zostały wezwane: OSP ŁUKTA 539N32, OSP ŁUKTA 539N30, OSP WORLINY 537N36, OSP FLORCZAKI 539N35, JRG MORĄG 532N25. Na miejsce pożaru przyjechała także policja by zbadać sprawę, czy nie doszło do umyślnego podpalenia.

Źródło: WM - 998
Foto: OSP Łukta

Pożar w warsztacie samochodowym w Łukcie

W nocy 7 kwietnia 2021 r. doszło do pożaru w warsztacie samochodowym w Łukcie. Jeden z samochodów zapalił się. Po godzinie 4 nad ranem służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie. Na miejsce dotarły dwa zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Morągu oraz Ochotnicze Straże Pożarne z Łukty i Florczaki. By dostać się do środka strażacy zmuszeni byli wybić szybę w budynku warsztatu. Samochód został ugaszony po przez podanie wody. Następnie strażacy ubrani w aparaty oddechowe weszli do pomieszczenia, otworzyli od środka bramę do

warsztatu i podali kolejny prąd wody. Ugaszony pojazd został wyciągnięty z pomieszczenia za pomocą wyciągarki.

W warsztacie w tym czasie znajdowały się również 4 inne samochody, w których po obserwacji nie stwierdzono uszkodzeń. Natomiast uszkodzonym uległo część wyposażenia, które znajdowało się w pobliżu płonącego samochodu.

Źródło: Ostródaflasz oraz OSP Łukta
Foto: Ochotnicza Straż Pożarna w Łukcie



Chcąc uniknąć mandatu podał policjantom fikcyjne dane

Wszyscy mamy już dość maseczek, ale jeśli chcemy się z nimi wkrótce rozstać na stałe, to teraz musimy stosować się do wprowadzonych obostrzeń. To czy są one respektowane przez mieszkańców sprawdzają każdego dnia policjanci, którzy interweniują wobec osób lekceważących obowiązujące nakazy i zakazy. Niekiedy te interwencje mają zaskakujący finał, ponieważ brak maseczki, jest tylko początkiem kłopotów osoby, która jej nie założyła.



Każdego dnia policjanci interweniują wobec osób, które lekceważą wprowadzone obostrzenia sanitarne. Niestety, wciąż wiele osób łamie wprowadzone zasady sanitarne, za nic mając nie tylko prawo i zasady życia społecznego, ale również zdrowie i życie innych osób. Niekiedy bywa też tak, że brak maseczki to dopiero początek problemów osoby wobec której interweniują policjanci.

W miniony poniedziałek (05.04.2021) funkcjonariusze z Posterunku Policji w Łukcie zauważyli mężczyznę, który nie stosował się do obowiązku zakrywania ust oraz nosa. Podjęli wobec niego interwencję. Podczas sprawdzania danych które 40-latek podał policjantom okazało się, że taka osoba nie istnieje. Policjanci kilkakrotnie upewniali się, że podane przez mężczyznę dane są prawidłowe, jednak za każdym razem odpowiedź systemu była taka sama. 40-latek przyznał w końcu, że wprowadził funkcjonariuszy w błąd, bo chciał w ten sposób uniknąć mandatu za niestosowanie się do obowiązku zakrywania ust oraz nosa.

się do obowiązku zakrywania ust oraz nosa.

Za wprowadzenie policjantów w błąd co do swojej tożsamości mieszkaniec Sopotu został ukarany mandatem karnym w wysokości 500 zł. Za brak maseczki mundurowi zastosowali... pouczenie.

Źródło: KPP w Ostródzie

Dzielnicowi zabezpieczyli narkotyki podczas kontroli drogowej

Dzielnicowi z Posterunku Policji w Łukcie zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę fiata, którego zachowanie wskazywało, że może on znajdować się pod wpływem alkoholu lub podobnie działających środków. Podczas interwencji zabezpieczyli amfetaminę.

Do zdarzenia doszło w miniony wtorek (06.04.2021r.) w Łukcie. Patrol dzielnicowych z tamtejszego posterunku zauważył fiata, którego sposób jazdy wydał im się podejrzany. Kierowca jechał "wężykiem" oraz gwałtownie hamował i przyspieszał. Policjanci zatrzymali więc kierowcę do kontroli. Mimo, iż badanie na zawartość alkoholu w organizmie mężczyzny nie wykazało żadnych nieprawidłowości, to jednak jego zachowanie wskazywało na to, że może znajdować się on pod wpływem podobnie działających środków. Ponadto, w trakcie interwencji dzielnicowi ujawnili przy nim biały proszek. Badania potwierdziły, że jest to amfetamina. Kierowcy została pobrana krew do badań. Jeśli wykażą one, że mężczyzna znajdował się pod wpływem narkotyków podczas jazdy, oprócz zarzutu posiadania środków odurzających, usłyszy on również zarzut kierowania pojazdem pod ich wpływem.



Źródło: KPP w Ostródzie

Ochotnicza Straż Pożarna w Łukcie podsumowuje zbiórkę złomu 2020

Jednostka OSP w Łukcie przeprowadziła zbiórkę złomu w okresie jesiennym. Dzisiaj przyszedł czas na podziękowania dla mieszkańców gminy Łukta za pomoc w pozyskaniu 25 ton złomu o wartości ok 17 tys. złotych. Za pieniądze ze sprzedaży surowca zostanie zakupiony sprzęt dla jednostki, który jest niezbędny i bardzo przydatny do niesienia pomocy. Dzięki otwartości i zaangażowaniu, udało się zbierać tak pokaźną ilość złomu. Szczególne podziękowania dla pana Pawła Stepnia, Adama oraz Dawida Pasierowskich, Damiana Piwka, Piotra Krysz-



czka oraz GS Łukta za samochody do zbiórki złomu oraz dla Zakładu Komunalnego w Łukcie za użyczenie placu na składowanie złomu. Jeśli Państwo nadal chcą w ten sposób wesprzeć OSP Łukta to można robić to przez cały rok wystarczy zadzwonić a druhowie z OSP Łukta zrobią resztę.

Jeszcze raz składamy Wszystkim Serdeczne Podziękowanie.

Źródło: OSP w Łukcie

Mamy już pamiątki z gminy Łukta



W czasie trwania pandemii COVID-19 pracownicy GOKu nie nudzą się. W najlepsze trwa produkcja własnoręcznie robionych i malowanych magnesów oraz płaskorzeźb promujących naszą gminę. Głównym inicjatorem całej akcji jest niezawodna p. Kasia Miszczuk, która sama stworzyła 6 wzorów odlewów. Na magnesach oraz płaskorzeźbach znajdziemy okoliczne zabytki oraz otaczającą nas przyrodę.

- Stojąca płaskorzeźba w kształcie mapy Gminy Łukta przedstawia Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Łukcie oraz fragment Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie. W tle widać drzewa oraz przepływającą dołem rzekę Łukciankę.

- Stojąca płaskorzeźba, rowerzysta na szlaku rowerowym w Gminie Łukta. W tle możemy zobaczyć Rezerwat Sosny Taborskiej, jeziora, rzeki oraz pałki wodne symbolizujące pięć dróg prowadzących do Łukty.

- Mały magnes w kształcie Gminy Łukta. W centralnej części znajduje się Łukta, do której prowadzi pięć dróg. Na magnesie widzimy Rezerwat Sosny Taborskiej, kormorana, kościół w Łukcie oraz pięć pałek wodnych.

- Magnes w kształcie rowerzystów. Przedstawiają trzy postacie: kobietę, dziecko oraz mężczyznę jadących rowerami i podziwiających okoliczną przyrodę. W kołach rowerzystów można zobaczyć m.in.: lecące ptaki, bociana, jeziora z pomostami i wyspami, rzeki, lasy i pałki wodne.



GOK Łukta

Dzięki projektom jesteśmy w Pelniku gotowi na sezon letni



Stowarzyszenie I SĄ G wraz z mieszkańcami Pelnika powoli przygotowują się do sezonu wiosenno – letniego, tak aby można było się relaksować i odpoczywać podziwiając nasze piękne krajobrazy. Dużo jest już zrobione, lecz jeszcze wiele

trzeba wykonać. Razem z Panią Kasią będziemy malować przystanek szkolny, który przeniesie nas do bajkowej krainy. Będzie można tam znaleźć np. Koziołka Matołka, Bolka i Lolka i wiele innych postaci z bajek. Nie zabraknie na nim również symbolu wsi czyli Pana Bobra. Zaczynamy robić dodatkowe dekoracje na placu wokół przystanku, np. grzybki, herb Pelnika, który stanie obok masztu czy wodospad kwiatowy, który wylewać się będzie z donic. Na naszej magicznej plaży też nie zabraknie atrakcji. Zadbaliśmy o relaks dla wszystkich. Dzieci będą mogły bawić się na odnowionym placu zabaw, w kolorowym domku czy zjeżdżać tyrolką. Młodzież oraz dorośli będą mogli odpoczywać w strefie relaksu na hamakach zawieszonych wśród drzew czy odpocząć na bujanych leżakach. Na okres wakacyjny zostanie założona siatka do piłki plażowej, więc również będzie można aktywnie spędzić czas na plaży. Natomiast wieczorem, kiedy zajdzie słońce rozblśnie podświetlane moło, które pięknie odbijać się będzie w tafli wody.



Wszystkie te inicjatywy możemy realizować dzięki dofinansowaniom z projektów tj. FIO czy Fundacja Orleń. Możemy się również wstępnie pochwalić, że I etap Funduszy Norweskich został rozpatrzone pozytywnie, teraz dopinamy wszystko do drugiego etapu.



Trzymamy kciuki aby przeszedł, ponieważ będziemy mogli wtedy odnowić nasz cmentarz i jeszcze bardziej uświetnić wioskę.

Prezes
Stowarzyszenia Isąg
Barbara Syczak

„JESTEM Z TOBĄ”



Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie po raz drugi włączył się w akcję „Jestem z Tobą” prowadzoną przez Fundację dla dzieci i młodzieży *Kółko Graniaste*. Akcja ma na celu podarowanie uśmiechu na twarzach starszych, samotnych osób mieszkających obok nas. W wielkanocnej edycji akcji „Jestem z Tobą” wzięły udział dzieci, młodzież i dorośli ze świetlic w Pelniku, Gładach, Komorowie, Florczakach oraz z GOK-u. Uczestnicy projektu przygotowali drobne upominki, które przekazane zostały podopiecznym Domu Pomocy Społecznej w Molzie oraz podopiecznym Domu Pomocy Rodzinie w Worlinach. W Pelniku przygotowane zostały stroiki do postawienia na stół czy komodę, w Gładach malowane były styropianowe jajka, w Komorowie i Florczakach dzieci i młodzież zrobiły wianki do powieszenia na drzwi lub w oknach, natomiast w GOK-u zostały wykonane kartki z życzeniami. Upominki zostały starannie zapakowane przez pracowników GOK-u i przekazane pracownikom domów pomocy, którzy następnie rozdali je podopiecznym. Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się do akcji. Mamy nadzieję na dalszą współpracę z Fundacją dla dzieci i młodzieży Kółko Graniaste.



GOK w Łukcie

Hanna Wojciechowska - Wspaniała Powiatu Ostródzkiego



Hanna Wojciechowska

Żyjemy w pędzie, ze wszystkich stron bombardują nas tysiące informacji, przetwarzamy je w mniejszym lub większym stopniu i znów pędzimy. Na szczęście wśród nas żyją osoby, które mają wysoki stopień wrażliwości. Ta umiejętność, a raczej dar pozwala na wnikliwą obserwację świata i tego co się wokół nas dzieje. Dzięki temu istnieje możliwość zauważenia potrzeb innych ludzi, zwierząt czy środowiska. Oczywiście z samego postrzegania nic jeszcze nie wynika. Mówienie

o tym jest ważne, ale działanie na rzecz innych pokazuje nam dopiero realną wartość. Taką właśnie osobą jest Hania. Widzi, mówi, działa i współpracuje. Obdarzona została ogromną empatią. Kiedy podejmuje się jakiegoś działania, to daje z siebie wszystko. Wykazuje się ogromną cierpliwością zmagając się pewnie nieraz, jak każdy młody człowiek z pójściem na skróty. Odpowiedzialność jednak, która jej towarzyszy jest dowodem jej dojrzałości i wszystkie zadania, których się podejmuje, wykonuje do końca, wykazując się pomysłowością. Hania jest osobą, która podejmując się działania z namysłem ocenia swoje siły i umiejętności. Jest

świadoma, że niedokończone zobowiązania mogą wywołać negatywne skutki. I mimo tego, że działa na wielu obszarach to konsekwentnie doprowadza do finału, każdą akcję, czy zobowiązanie. Godne naśladowania jest w niej to, że potrafi zaangażować innych do wyznaczonych zadań. Prowadząc wolontariuszy do celu, współdziała z nimi, tak, iż wszyscy czują się ważni. Nie przekłada własnych ambicji pod współdziałanie, bo wie, że razem można więcej. Z przyjemnością obserwuję



Warmińsko-Mazurski Lider Młodzieżowego Wolontariatu pani Jolanta Dakowska

rozwoj Hani na przestrzeni 4 lat jej działalności w wolontariacie. Mimo trudnego czasu pandemii szuka wciąż nowych możliwości samorozwoju, co przekłada się na dawanie siebie innym, w jeszcze bardziej doskonałej odsłonie. Przy tym wszystkim jest niezwykle skromną osobą. Jej postawa, zaangażowanie, trud i to, że czyni wszystko z potrzeby serca przyczyniły się do tego, iż w grudniu 2020 roku została LAUREATKĄ III miejsca w ogólnopolskim konkursie Barwy Wolontariatu na etapie wojewódzkim. Niedawno odebrała puchar, podziękowania i przyznano jej tytuł „Wspaniała Powiatu Ostródzkiego”. Otrzymała również dyplom gratulacyjny od Warmińsko-Mazurskiego Lidera Młodzieżowego Wolontariatu pani Jolanty Dakowskiej. Cieszę się bardzo, iż nasza lokalna społeczność ma tak wspaniałego reprezentanta.



*Magdalena Palińska
Opiekun Klubu 8*

MOJE WSPOMNIENIA

Moje wspomnienia - Krystyna Gąsecka cz. 1



Krystyna Gąsecka, Mostkowo 24 lipca 2020 r.

Pochodzę z miejscowości Głęd, tam się urodziłam i wychowałam. Tam chodziłam do szkoły podstawowej. Ojciec przyjechał spod Ukrainy. Mama pochodzi z kresów. Wywieźli ich tam w czasie wojny, a później wrócili na te strony po przesiedleniu ich. Moi dziadkowie, od strony mamy, mieli duże obszary gospodarcze i byli traktowani jako kulacy. Mój dziadek nie miał łatwego życia, był torturowany w Rosji. Przez trzy doby wisiał za nogi przy suficie i bity po plecach, po nerkach. Poobijali mu tak płuca, że później spał na siedząco, bo nie mógł się położyć z bólu. Pamiętam jako dziecko, jeździłam tam do niego to miał straszną astmę. Z powodu tych płuc, to siedząc czy w fotelu, czy na wersalce, na rękach się oparł i tak spał. Mój dziadek nazywał się Stanisław Farys. A ze strony ojca dziadkowie nazywali się Maria i Mikołaj Podpirko. Dziadek ożenił się drugi raz i miałam wspaniałą przyszywaną babcia. Mojej mamy, mama, a moja babcia, umarła wcześniej. Mama miała 7 lat jak ona zmarła. I się dziadek ożenił drugi raz. Dziadek miał dwójkę dzieci z pierwszego małżeństwa i później z tą drugą babcia mieli też dwoje dzieci. Dziadek wiele nie opowiadał o sobie.

Na wsi u dziadków

Jak do nich zawsze zajechałam to miałam dobrze. Mieszkali w miejscowości Mysłaki koło Miłakowa. Kupowali mi co chciałam. Z tym, że jak pojechałam tam to miałam swoje obowiązki. To nie tak, jak teraz dzieci jadą do dziadków, to ich nie obchodzi i dziadki mają koło nich skakać. Ja musiałam sobie swój pokój posprzątać, do śniadania z babcia pomagać przygotować. Jak było jakieś pielienie, to szłam z babcia na pole. Pamiętam pewnego razu, żeśmy pojechały z siostrą do tych dziadków i chciałyśmy iść nad jezioro. Z babcia się ugadałyśmy, że jak opielimy po dwa rządki buraków, bo siali cukrowe buraki, to puści nas nad jezioro. Wstałyśmy o 3 nad ranem, bo już było widno i poszłyśmy na te pole, by później iść nad jezioro. A dziadki wstali później i szukali nas po całej wiosce, bo myśleli, że zginęłyśmy. Dzia-

dek się w końcu domyślił, że może na polu buraki pielimy. Burę żeśmy dostały taką, że nie wiem. My już kończyłyśmy i jak nas zobaczył to krzyczy: „Dzieci chodźcie do domu, niech wam babka da co jeść, bo z głodu poumieracie”! Taka to była przygoda. Dziadek mnie dużo uczył w polu robić. On nie miał siły chodzić, bo się strasznie męczył. Gdy miałam może ze dwanaście lat, nauczył mnie redlić kartofle, jak się redli w konia. Widziałam na polu dziadek redlił zmęczony, ja nie miałam co koło domu robić, podeszłam do niego i mówię „Daj dziadku ja będę redliła”. On mówi: „Dziecko, ty nie dasz rady, ty taka mała, ciebie z redliny nie będzie widać”. A byłam bardzo niska. Ale mówię: „Dziadek, ja mam silne ręce ja dam radę”. Raz ze mną poszedł. Z powrotem został na drugiej stronie pola. Ja przyjechałam, potem z powrotem i obredliłam mu te kartofle. Mówi: „Dzieciaku, ile ty masz siły w rękach, żeby takie redło utrzymać...”. Uważam, że to było fajne dzieciństwo. Lubiłam tam do dziadków jeździć. Jak coś się porobiło, dziadek z babcia szykowali się na rynek, bo to kiedyś na rynku się jeździło. Pojechalibyśmy na rynek, bo mieli sobie prosiaczki kupić. I pyta mnie dziadek, co nam kupić. To mówię: „Pomidorów nam kup”. Tak strasznie lubiłam pomidory. Takie siedmiolitrowe wiaderko mi kupili takich małych pomidorków. I Babcia wzięła te pomidory, umyła i postawiła na stole w misce i mówi tak: „Jedz dzieciaku ile chcesz”. To ja prawie połowę tych pomidorów zjadłam. Babcia mówi „Będziesz chorowała, dzieciaku. Ja ci nie żałuję”. Ale nic mi nie było. Tak mi te pomidory smakowały, a były takie słodkie, takie dobre. Nie pamiętam później takiego smaku pomidorów. Kiedyś nie używano tyle nawozu, inaczej się uprawiało. To inna historia.

Stąd może to zamiłowanie do własnego ogródka?

Ja lubiłam w ziemi robić, iść na pole, niż miałam w domu sprzątać. Gotowanie i sprzątanie to taki obowiązek, a na pole szłam z przyjemnością. Ja i w konia robiłam, i orałam, i bronowałam, i skultywatorowałam. Ja wszystko umiałam zrobić. W wieku chyba 13 lat nauczyłam się kosić kosą. Umiałam nawet kosę naostrzyć. Mam nawet pamiętkę, bo jakim ostrzyła i mi się to ostrzydło poślizgnęło, to sobie zerznęłam na palcu do kości. Później mi lekarz musiał to zszywać.

Szkoła

Z Głęd do Boguchwał jak się szło, to było z 5 kilometrów. Rano do szkoły, później trzeba było w domu coś zrobić i po południu bieć do Boguchwał do kościoła. Bo kiedyś nie było tak, że na religii w szkole uczyli i przygotowywali do pierwszej komunii, tylko trzeba było iść do kościoła. Mój brat tak chodził. A ja chodziłam do pierwszej klasy. To ja mamę uprosiłam, że ja też będę chodziła. A byłam taka małutka, wyglądałam na 3-latkę. Brat ledwo zdał. A ja się wszystkiego nauczyłam... Ale ksiądz mówi: „Dziecko, ja ciebie nawet w ławce nie widzę. Ty w przyszłym roku nawet na nauki nie będziesz musiała przychodzić, ale w tym roku pozwól, że ja cię jeszcze nie dopuszczę do komunii”. Ja zdałam najlepiej z grupy. Przykro mi było, ale się zgodziłam. W drugiej klasie byłam już u pierwszej komunii. Umiałam wszystko, taką miałam pamięć. Później z tą pamięcią było gorzej. Jak już poszłam do szkoły, to trudno mi było nauczyć się czytać, a wymagali w szkole czytania na głos. Ja wzrokowo przeczytałam i wiedziałam o co chodzi, a na głos jąkałam się, dukałam, no nie umiałam przeczytać. I co jeszcze pamiętam, jak się uczyłam w pierwszej klasie, nie mogłam zapamiętać literki „Y”. Ile mnie mama uczyła, żeby to zapamiętać... Nie mogłam sobie skojarzyć tej literki z jakimś wyrazem. A tak się nauczyłam, że jak nie umiałam czegoś zapamiętać, to sobie z czymś tam kojarzyłam. O! I z tabliczką mnożenia miałam problem, o Jezu... Ja tabliczki mnożenia do tej pory dobrze nie umiem. Takie miałam problemy. Ale 8 klas skończyłam. Miałam potem iść do wyższej szkoły, ale ojciec narozrabiał i musiał iść do więzienia, a gospodarką ktoś się musiał zająć.

Jak chodziłam do pierwszej czy do drugiej klasy do szkoły do Głęd, to miałam kilometr i miałam takiego nauczyciela srogięgo, że za brak zeszytu to bił. Tak jak to kiedyś, brał łapę i linijką uderzał. Któregoś dnia w szkole zajrzałam do torby, a tam nie mam zeszytu, a to było jakoś przed długą przerwą. Jak długa przerwa się zaczynała, to ja wydarłam do domu. A on, ten nauczyciel, widział jak ja uciekam. Ale zanim on się zebrał, to byłam już w domu. Ona z mną do domu przyjechał motorem, a ja już z tym zeszytem wracałam z powrotem i wi-

działam, że on pojechał do rodziców. I on się pyta rodziców czy byłam, to mówią, że tak, byłam, i że poleciałam już do szkoły. Żeby on mnie nie zauważył to ja biegłam polami i byłam prędzej niż on z powrotem motorem (śmiech). Później w nagrodę mnie wystawił do takiego maratonu. Na 96 zawodniczek ja byłam ósma. To był bieg ogólny, z całej wioski biegli i dorośli i młodzież i dzieci. W kategorii dziewcząt byłam druga. Na koniec przed samą metą był taki rów na dwa metry. Jak się rozpędziłam to przeskoczyłam ten rów. Tak się dziwili wszyscy, bo myśleli że ja się w nim utopię, a ja go przeskoczyłam. Jak już do mety dobiegłam to miałam nogi jak z waty. Dystans jaki mieliśmy przebiec to było 5 kilometrów, bo to się biegło od szkoły, dookoła, przez całą wioskę, później przez las. Ten bieg bodajże był z okazji Dnia Dziecka. Szkoła czasem organizowała takie uroczystości, to zabawy, to jakieś konkursy.

Praca na gospodarce

No to ja z mamą zajęłyśmy się. Później ja dawałam sobie więcej rady, to mama poszła do pracy, a ja gospodarką się zajmowałam, jako 15-letnia dziewczynka. To były ciężkie czasy. Samej trzeba było i zboże wozić i siano, bo nie miał kto pomóc. Nakładało się na wóz i biegiem w konika do stodoły, zwałiło i po następną porcję. Samemu to ile nawrucasz na wóz, żeby się trzymało. A jak przyszły już takie lata, to nie raz uciekłam mamie na zabawę. Jak się umówiłyśmy na zabawę z koleżankami, mama mówiła, że nie pójdę, to ja potrafiłam przez okno uciec. Poszłam, pobawiłam się, wróciłam. Zabawy były w soboty. Rano mama wchodzi do pokoju i mówi: „Wstawać do kościoła!” I trzeba było wstać i na 9:00 do Boguchwał do kościoła iść, chociaż się godzinę, czy dwie wcześniej wróciło z Boguchwał (śmiech). Ale było fajnie. Na południe się krowy wydoiło i można było sobie odpocząć wtenczas. Ale rzadko kiedy się odpoczywało, bo się szło z koleżankami np. nad jezioro.

Obowiązków miałam co nie miara. Musiałam pilnować młodsze rodzeństwo, później zająć się gospodarką, a jak już byłam takim podlotkiem, to było tyle roboty w gospodarce, że ja nie miałam na inne przyjemności czasu. Jak była majówka to się na majowe chodziło. Wtenczas po majowym to się trochę powygłupialiśmy, później do domu pospać i od rana znowu do roboty. Lubiłam też chodzić do ludzi, do pracy. Moim obowiązkiem było robić u ludzi do kopania i do maszyny do młócki. Ja lubiłam chodzić do młócki. W zamian ludzie przychodzili do mnie odrobić, to co ja tam zarobiłam. Maszyna była taka wiejska, co chodziła po wsi, od gospodarstwa do gospodarstwa i jak przyszła moja kolej, już miałam ludzi „zarobionych” i oni przychodzili i młóciłyśmy u mnie. Tak samo było z kopaniem ziemniaków. Zanim ja zaczęłam kopać ziemniaki, to chodziłam do ludzi zbierać ziemniaki, „zarabiałam” ileś tam godzin i później ci ludzie, gospodarze przysyła kogoś do mnie, by też nazbierali ziemniaków. Dopiero jak ja już wykopałam to nie miałam obowiązku już chodzić i zbierać tych ziemniaków, to wtenczas szłam sobie na zarobek do Tomlaku, do Tałławek jeździłam. Facet przyjeżdżał, wozem nas zabierał od godziny 7:00 do wieczora, do ciemnego żeśmy kopali. Dostaliśmy obiad, później kolację i odwoził nas do domu. To ja miałam wtenczas swoje pieniądze. Już jako tak 16-17-letnia dziewczyna jeździłam do centrali, koło Modlina, maliny zbierać do ogrodników. Część pieniędzy dawałam mamie, ale trochę zostawiałam też sobie. Także miałam na swoje wydatki. Tam też było fajne, bo u gospodarzy mieliśmy swoje pokoje, albo jakieś pomieszczenie gdzie spaliśmy. Wieczorami się robiło jakiś zabawy na podwórku. Chłopaki zawsze jakąś muzykę załatwili i się poskakało, potańczyło. Gospodarze nie mieli nic przeciwko. A później o 6:00 nas gospodyni budziła, szliśmy na pole, o 8:00 było śniadanie. Po śniadaniu jeszcze na godzinę lub półtora się poszło jeszcze na pole, a później znowu się szło do pracy tak około godziny 16:00. Do wieczora wtenczas się rwało te malinki. To fajne było. Dużo się zapoznawało ludzi. Kontakty się później przez jakiś czas utrzymywało i z dziewczynkami i chłopakami. Ostatni rok, jak byłam, to u takich fajnych gospodarzy. Młodzi byli i mieli dwóch takich synów. Jeden był w moim wieku, drugi był trochę starszy. To oni mnie zabierali do klubu. Traktowali mnie jak siostrę. Mówili: „Pójdziesz z nami, ale my cię pilnujemy”. Miałam wtedy przyjemną pracę. Nie miałam tego przysłowiowego bata nad głową. Rodziców, a zwłaszcza matkę, miałam bardzo surową. Na wyjazdach odzywałam, cieszyłam się że mogłam sobie potańczyć, pobyć w towarzystwie. A że byłam dziewczyną skromną, to wszyscy mnie lubili.

Z dawnych czasów, gdy miałam może z 5 lat. Ojciec miał sieczkarnię i rznął koniom i krowom sieczkę. I był kierat i za tym koniem dawał mi w rękę bata i trzeba było za tym koniem chodzić w kieracie i go poganiać. Ile ja się nachodziłam, ile kilometrów człowiek zrobił przez dzień zanim oni tej sieczki narznąli. To nie było tak, że rznąli jeden worek czy dwa, tylko rznąli kupę. Taki kojec zrobili, i trzeba było pełen kojec sieczki narznąć. Kiedyś z tego kieratu jakiś tryb wyskoczył, wyłamał się i trzeba było ręcznie rznąć sieczkę. Ojciec sieczkarnię postawił i taki zrobił długi kolek, pasowny do ręki i do tego koła zama-

chowego do sieczkarni. I było tak, wedle wzrostu, najwyższy stawał przy samym kole, a później niższy i tak dalej i żeśmy tym kołem kręcili. Ciężko było. Dla krów to się rznąło siano dłużej, to nie trzeba było tak mocno upychać, a dla konia sieczka krótka, to trzeba było napchać tego siana twardo, żeby ono się krótko cięło. Krowy dostawały obrok i konie, nie tak jak teraz się im rzuci i gospodarz sobie idzie. To musiało być wymieszane. Buraki się w koryto kładło i się szpadlem dziabało na kawaleczki. Później trochę śrutu i tej sieczki i to się mieszało i to krowy wszystko zjadały.

Podkuwanie koni

Jak byłam jeszcze dzieciakiem niedużym, mój tato sam konie podkuwał, a że byłam ciekawska to musiałam iść podejrzeć, zobaczyć co i jak się to robi. No i chodziłam z tatą, to mu narzędzia podawałam, przyglądałam się jak on to robi. No i pewnego razu, jak taty w domu nie było, a ja miałam pilny wyjazd koniem, miałam wtenczas 13, góra 14 lat, koń zgubił podkowę. I mówię, co tu zrobić? Wzięłam tego konia, podprowadziłam tak jak to robił tato, wzięłam narzędzia, podkowę taką jaką tam miałam i wzięłam się za podkuwanie. Kopyto najpierw trzeba było oczyścić, to je oczyściłam, zrobiłam strzałkę, tak jak trzeba, jak robił to ojciec. Koń w kopycie pod spodem ma taką strzałkę, jak za długo jest blacha na kopycie to ta strzałka robi się wypukłą, trzeba ją po prostu przyciąć. Rowki pogłębić i przyciąć, żeby konia nie drażniło, jak on stąpa po ziemi. Obciąłam kopyto dookoła, wszystko elegancko zrobiłam, później przyłożyłam blachę, ojciec to zawsze jeszcze ja nagrzewał i sprawdzał czy kopyto jest równo. Ja już tak dokładnie nie robiłam, zwykła blacha to się naciągnie. I faktycznie, wzięłam te hufnale, tak się nazywają gwoździe do kucia koni, i tak jak, patrzyłam jak ojciec robi, te czubki podgina w jedną stronę, popodginałam, podkowę przyłożyłam, przybiłam, później nadmiar gwoździ obciąłam. Następnie jeszcze od spodu się kładło młotek i z wierzchu w te gwoździe biło, żeby się dobrze zagięło. No i patrzę, kopyto się trzyma elegancko i pojechałam, gdzie miałam jechać. Tak udało mi się okuć pierwszy raz konia. Później to już robiłam automatycznie, patrzyłam, że gdzieś tam się podkowna rusza, to trzeba poprawić. A że lubiłam to robić to chętnie to robiłam.

Prace domowe

Mama pracowała. Ja mówię do niej, że „Będzie mało chleba. Może bym upiekła?”. Ale ona mówi: „Dzieciaku, ty nie dasz rady ‘przyczynić’ tego chleba. To trzeba dobrze ugnieść, ty masz za małe ręce, kiedy ty to zrobisz?” Ja mówię, co ja nie zrobię? Ja wszystko zrobię. No to mama mi pokazała jak się robi rozczyn na zakwasie. On musiał dobrać stać ten rozczyn. A później się dosypywało mąki, i mama dodawała, żeby chleb był dłużej świeży, gotowane ziemniaki. Thukła je, przez sito przecierała z tą wodą i tego trochę do tego chleba dodawała. To ja też tak zrobiłam. Dodałam tej mąki i dawałam ten chleb ugniatać. Gniotłam go chyba ze 3 godziny, zanim go ugniotłam. Ale ugniotłam i upiekłam. Mama mi wcześniej pokazała jak mam w piecu napalić i jak upiec, żeby nie spalić ani żeby nie był za surowy. Trzeba było taką motyczką pojeździć w piecu, i jak iskry szły, znaczy, że piec dobry. Napaliłam w piecu i upiekłam chlebek i nawet się udał, dzieciakom smakował. Miałam jeszcze troje młodszego rodzeństwa. Też tak czekali na ten chleb świeży. To był taki rytuał. Jak się chleb wyjmowało, to była taka jedna mała okrągła blaszka na takie spożycie od razu, jeszcze ciepłego. I mama przyjechała na drugi dzień, bo jeździła do pacy na 12 godzin, i pytała jak tam mój chleb. Mówię: „Mama spróbuje”. Powiedziała, że dobry ten chleb zrobiłam i od tamtej pory piekłam chleb. Mogłam już mamę odciążyć.

Do pieczenia ciasta nigdy nie miałam smykałki, nawet mi zwykły biszkopt nie wyjdzie. Pieczenie ciasta, to albo robiła starsza siostra, albo młodszy brat. On miał smykałkę do pieczenia ciasta, jako taki szkrab nieduży, on brał się i robił, a mnie nie wychodziło. Co się brałam za jakieś ciasto, to miałam zakalec. Albo miałam ciasto za gęste, albo za rzadkie chyba. Nie muszą umieć wszystkiego, zresztą żaden człowiek nie musi.

Jak byłam jeszcze takim szkrabem niedużym lubiłam wieczory, gdy przychodziły sąsiadki i skubały gęsi. Mama gęsi chowała, to tak się chodziło po sąsiadach, tak jak to kiedyś za dawnych czasów. To przychodziły, to opowiadały kawały. Śmiechu było co niemiara, no i piór też było co niemiara, cała chałupa była zapierzona. Jako dziewczynka pomagałam w tym skubaniu gęsi. Bo to trzeba było wyskubywać puch na przykład pod pachami i zostawiać tylko te duże pióra. Pod brzuchem jak lekko wychodziły to się podskubywało, żeby te pióra na pierzyny były. Kaczki gorzej się podskubywało, bo kaczka to darła się, niewytrzymała na ból. Ja nie mogłam słuchać tego jak ona się drze.

Rozmawiała Anna Wasilewska
Wywiad spisał Grzegorz Malinowski

Wywiad przeprowadzono w ramach działań programowych Stowarzyszenia Tratwa

GLKS Warmiak Łukta



Nowy rok, nowe cele. Nowy rok przyniósł zmiany dla naszego klubu piłkarskiego GLKS Warmiak Łukta, mianowicie mamy nowego prezesa klubu, a jest nim - Dariusz Zieliński. Dotychczas pana Dariusza widzieliśmy na pozycji bramkarza. Gratulujemy i życzymy samych sukcesów. Serdecznie dziękujemy również ustępującemu prezesowi Krzysztofowi Florkowskiemu za lata kierowania klubem i poświęcony czas.

Mecz kontrolny nr 1 Mecz na wyjeździe z FC Dajtki Olsztyn zakończył się porażką Warmiaka Łukta 3:2.



Mecz kontrolny nr 2 Warmiak Łukta - KS Wrzesina 5:0 (1:0).

Mecz rozgrywany w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych i na grząskim boisku. Każda z drużyn miała swoje sytuacje bramkowe jednak to zawodnicy Warmiaka wykazali się skutecznością. Dziękujemy zawodnikom z Wrzesiny za solidną jednostkę treningową i życzymy powodzenia w lidze. Bramki dla naszej drużyny zdobyli: Denys Pidvalnyi 2, Przemysław Buta 1, Patryk Retka 1, oraz Tomasz Piasecki 1.



Mecz kontrolny nr 3 Warmiak Łukta - MKS Miłakowo 3:4 (1:2)
Mecz pełen walki z każdej ze stron. Dużo sytuacji na zdobycie gola po obu stronach, ale przede wszystkim zaliczona kolejna jednostka treningowa. Idziemy w dobrym kierunku, a cel jest jeden: jak najlepiej zacząć ligę.

Dzięki MKS Miłakowo za spotkanie i powodzenia w lidze.

Mecz kontrolny nr 4 Warmiak Łukta - MKS Miłakowo 6:6.

Pierwotnie nasza drużyna miała rozegrać mecz kontrolny z Błękitni Stary Olsztyn, jednak na dwa dni przed meczem przeciwnik zrezygno-



wał z gry. W takim wypadku przyszła nam z pomocą drużyna z Miłakowa, co okazało się strzałem w dziesiątkę, bo raz że przeciwnik wymagający i grający ofensywnie, podobnie jak Warmiak, dwa, że padło mnóstwo bramek. Remis po meczu walki. Dzięki MKS Miłakowo za sparing i powodzenia w lidze.

Mecz kontrolny nr 5 Warmiak Łukta - CWKS Lamkowo 3:3 (1:2)

Ten mecz był ostatnim sprawdzianem przed ligą, w następnym tygodniu pierwszy mecz ligowy z LKS Sparta Kwietniewo. Bramki w meczu dla Warmiaka zdobyli: Tomasz Piasecki, Denys Pidvalnyi i Sebastian Kozłowski.

Niestety 10 kwietnia nie wystartowaliśmy zgodnie z ligowym planem. Nasi przeciwnicy z dwóch pierwszych kolejek ligowych nie spełnili wymogów dotyczących obostrzeń i oba mecze zostały przełożone na późniejsze terminy. Rundę wiosenną zaczniemy 24.04.2021 meczem u siebie o godz. 16:00 z drużyną Młody Piłkarz Jonkowo.

10 kwietnia zamiast meczu ligowego rozegraliśmy spotkanie kontrolne w Klewkach z Błękitni Stary Olsztyn, liderem 1 grupy klasy B. Mecz zakończył się remisem 4:4. Bramki dla Warmiaka zdobyli: Przemysław Buta, Denys Pidvalnyi, oraz Sebastian Kozłowski 2.



Źródło i foto: facebook GLKS Warmiak Łukta

CIEKAWY



APEL do hodowców drobiu

Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi

oraz

Głównego Lekarza Weterynarii



Szanowni Państwo!

Wirus wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI), podtypu H5N8 – nie jest groźny dla ludzi, ale jest bardzo szkodliwy dla gospodarki i niebezpieczny dla Waszych gospodarstw.

Główną przyczyną rozprzestrzeniania się wirusa grypy ptaków H5N8 są zarażone dzikie ptaki. Niestety przyczyną bywa też człowiek i dlatego przypominamy o podstawowych zasadach postępowania.

Należy bezwzględnie przestrzegać zasady bioasekuracji:

- zabezpieczyć paszę przed dostępem zwierząt dzikich;
- nie karmić drobiu na zewnątrz budynków, w których drób jest utrzymywany;
- nie pić drobiu oraz ptaków utrzymywanych przez człowieka wodą ze zbiorników, do których dostęp mają dzikie ptaki;
- stosować w gospodarstwie odzież i obuwie ochronne oraz po każdym kontakcie z drobiem lub dzikimi ptakami umyć ręce wodą z mydłem;
- stosować maty dezynfekcyjne w wejściach i wyjściach z budynków, w których utrzymywany jest drób;
- przetrzymywać drób w przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach bez możliwości swobodnego poruszania się po otwartym wybiegu.

Przypominamy też, że za brak stosowania zasad bioasekuracji będą nakładane kary administracyjne.

UWAGA! HPAI

ZASADY, KTÓRYCH NALEŻY PRZESTRZEGAĆ W CELU OCHRONY GOSPODARSTWA PRZED WIRUSEM WYSOCE ZJADLIWEJ GRYPY PTAKÓW (HPAI)



